

Wygrana w Weronie nie doprowadziła do odzyskania kibiców. Czy lepiej, jeszcze nie. Droga obrona w meczu z Milanem jest właściwa, ale jeszcze długa. 7-1 we Florencji nie zostanie wymazane, potrzeba kolejnych dobrych występów.

Już od momentu rozgrzewki Dzeko i spółki gwizdy kibiców Giallorossich obecnych na Bentegodi (około 500, grupa Boys zbojkotowała wyjazd w związku m.in. z porażką z Violą, żądając graczy o poszanowanie barw) przebijały znaczeni oklaski.

Surrealistyczne zwycięstwo z trybuną (dwunasty gracz na boisku), która żądała poszanowania dla barw po każdym zdobytym голу. Bohaterem tej sytuacji jest oczywiście Kolarov, prawdopodobnie najbardziej decydujący gracz Romy w ostatnich tygodniach. Wczoraj Serb otrzymał z sektora gości największą ilość decybeli wyzwisk, walcząc o prymat z Pallottą. Ukłon w stronę kibiców po голу nie poprawił na pewno sytuacji, przeciwnie. Były gacz Manchesteru City jest jednak na boisku człowiekiem walki i reaguje strzelając gole.

Byłoby błędem myśleć, że Serb jest jedynym graczem, przeciwko któremu protestują kibice. W to zaangażowany jest cały zespół. Najlepszy obrazek pochodzi z zakończenia meczu, gdy gracze podziękowali nieśmiało kibicom brawami ze środka pola. Gest został wymieniony na zero aplauzu i wiele gwizdów. To normalne po porażce, rzadkie po wyjazdowym 3-0. Jedynym momentem, w którym nikt nie myślał o protestowaniu była 76 minuta: schodzi Zaniolo, wchodzi De Rossi. Przeszłość, terażniejszość i (mamy nadzieję) przyszłość Romy.

Autor: abruzzo